

Dlaczego nikt nie chce skorzystać z planu B?

Uwaga, niewypał!



for. Marcin Wołoszczak/Agencja Gazeta

Ministerstwo Zdrowia podaje, że chęć uczestnictwa w tzw. planie B deklarowało niemal 100 jednostek samorządu prowadzących 100 szpitali i 50 przychodni. To dużo. Gorzej z przełożeniem tego zainteresowania na praktykę. Miliard złotych przeznaczonych na program leży na koncie Ministerstwa Zdrowia. Z pieniędzy zagwarantowanych w rządowym programie nie korzysta prawie nikt.

Oceniający wnioski Bank Gospodarstwa Krajowego rozpatruje zaledwie kilka próśb o przyznanie pieniędzy. Jeszcze kilka tygodni temu BGK potwierdzał, że do żadnej jednostki pieniądze w ramach tzw. planu B nie trafiły. Teraz, zdaniem przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, fundusze przyznano trzem szpitalom – ale takim, które już wcześniej przekształciły się w spółki.

Zainteresowanie programem rządowym jest tak małe, że resort zdrowia zorganizował kilka spotkań z samorządowcami i dyrektorami szpitali, by przekonać ich do korzystania z planu B. – *No cóż, traktujemy to jako swego rodzaju nacisk* – mówi jeden z dyrektorów z północnej Polski.

Rzecz niespotykana – ponad miliard złotych na pomoc spokojnie leży na koncie Ministerstwa Zdrowia. Co się dzieje? Resort tłumaczy, że podstawowym problemem, powodującym opóźnienia w realizacji planu B, jest konieczność sporządzenia pięcioletniego biznesplanu spółki, w którą przekształcił się publiczny szpital. – *Nie jest to wadą programu. Rozwiązanie to ma na celu zapewnienie stabilności zakładu opieki zdrowotnej* – tłumaczy Krzysztof Suszek, dyrektor biura prasowego Ministerstwa Zdrowia.

Tyle że sporządzenie biznesplanu kosztuje – jak sygnalizują samorządowcy – nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych. I pytają: po co? – *To nie jest oferta dla dużych, wielooddziałowych szpitali. Może dla małych placówek, mających kilka oddziałów i kilka milionów złotych długu* – mówi Marek Hok, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego.

Założenie, że pomoc ma być udzielana placówkom mającym zobowiązania publicznoprawne, powoduje, że nie są nią zainteresowane także mniejsze ośrodki. Marek Skarzyński, dyrektor szpitala w Piszku, opowiada, że w jego regionie Narodowy Fundusz Zdrowia nie zawierał kontraktów z jednostkami mającymi zobowiązania publicznoprawne. – *Właśnie na takie zobowiązania przede wszystkim mogą iść rządowe pieniądze* – mówi dyrektor Skarzyński. – *Bieda uczy rozsądku. Przez kilka lat leczenie w województwie warmińsko-mazurskim było gorzej finansowane niż w innych regionach kraju. Fundusz wymagał od nas nadludzkiego wysiłku. Ale w efekcie szpitale w naszym regionie nie są tak zadłużone, jak gdzie indziej. To nie jest program dla nas.*

Właśnie. – *To nie jest program dla nas* – to zdanie chyba najczęściej powtarzane w rozmowach o planie B. A dyrektor szpitala właśnie popadającego znów w dług wyjaśnia: – *Nie skorzystałem z planu B, bo gdyby mój samorząd przekształcił szpital w spółkę, jak chciał rząd, na początku przyszłego roku musiałbym ją likwidować. Po kilku latach stabilizacji znowu zaczynają się kłopoty.*

Obawy przed trudniejszym przyszłym rokiem nie zachęcają do podejmowania decyzji o przekształceniu – mimo utrzymującego się wzrostu gospodarczego, niezmiennie pozostają prognozy dotyczące niższego spływu składki i większych wydatków NFZ na leki i podstawową opiekę zdrowotną. Podobnie jak zbliżające się szybko wybory samorządowe. Można z dużym prawdopodobieństwem zakładać, że chętnych z upływem czasu będzie raczej mniej niż więcej. Decyzja o przekształceniu szpitala w spółkę jest politycznie niepopularna (nawet jeśli jest słuszna). Oznacza to, że plan B nie spełnił swojej podstawowej funkcji – mimo zachęty finansowej szpitale nie przekształciły się w spółki, program nie stał się więc alternatywą dla reformy służby zdrowia zawetowanej przez prezydenta i odrzuconej przez Sejm.

– *Wszystko w swoim czasie. Realizujemy projekty unijne warte ponad 260 mln zł. Nie wiemy, czy po przekształceniu te pieniądze szpitale mogłyby zatrzymać* – mówi Marek Hok [resort zdrowia zapewnia, że dotacji nie trzeba by oddawać – red.]. – *Zachęta jest mała, a ryzyko duże. Nasze szpitale zobowiązań publicznoprawnych nie mają, bo ogromnym wysiłkiem dofinansowaliśmy je w ostatnich latach: 150 mln zł z budżetu województwa. Jesteśmy teraz w stanie konkurować na rynku.*

I dodaje: – *Szczerze mówiąc, zachętą do przekształcenia szpitali byłby jakiś rządowy plan C. Plan B... to nie jest program dla nas.*

Sylwia Szparkowska „Rzeczpospolita”



foto: Wojciech Ollkuśnik/Agencja Gazeta

„ Krzysztof Suszek: Nie jest to wadą programu. Rozwiązanie ma na celu zapewnienie stabilności zakładu opieki zdrowotnej ”



foto: Cezary Aszkiewicz/Agencja Gazeta

„ Marek Hok: To nie jest oferta dla dużych, wielooddziałowych szpitali. Może dla małych placówek, które mają po kilka oddziałów i po kilka milionów długu ”